

# Jan Pryszynt

---

## Biuletyn teologicznomoralny

---

Collectanea Theologica 48/2, 111-125

---

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## BIULETYN TEOLOGICZNOMORALNY

**Zawartość:** I. WYPOWIEDZI PAPIESKIE. Życie ewangeliczne a ewangelizacja. II. SPRAWOZDANIA. Seminarium naukowe moralistów polskich. III. Z NOWSZYCH PUBLIKACJI. 1. W kierunku odnowy. A. Teologia moralna fundamentalna. B. Powołanie chrześcijańskie. — 2. Życie z wiary. — 3. Teologia małżeństwa. — 4. Naśladowanie świętych\*.

### I. WYPOWIEDZI PAPIESKIE (AAS 68, 1976, nr 8, 11)

#### Życie ewangeliczne a ewangelizacja

Ewangelizacja jako zadanie całego Kościoła wchodzi swoimi korzeniami głęboko w życie osoby, w życie wewnętrzne chrześcijanina. Nie może być pojmowana jako funkcja dołączona do życia lub interesująca tylko grupę fachowców od głoszenia Słowa Bożego. Nawet kiedy mówi się o tych, którzy poświęcili się w szczególniejszy sposób apostołstwu, owa więź ewangelizacji z życiem okazuje się jeszcze silniejsza, a profil duchowy tego życia tym pełniej wyraża sens powołania całego ludu Bożego. „Wiara bowiem żywa jest wiarą promieniującą” — głosi papież na kongresie poświęconym ewangelizacji i rozwojowi ludzkiemu (31.X.76. *Saluta a voi*, s. 650—653) — a „Kościół wierzący jest Matką i Nauczycielką”. Bóg uczynił nas nie tylko przyjaciółmi i uczestnikami swego Królestwa, lecz również świadkami i krzewicielami (s. 651). Predestynuje nas do tego zadania samo imię chrześcijan (s. 652).

Wewnętrzna treść chrześcijańskiego pobytu zostaje w szczególności sposób uwydatniona i usymbolizowana w życiu poświęconym Bogu (przemówienie do wyższych przełożonych zakonów i instytutów, 9.X.76, *La visita*, s. 656—659). Życie ewangeliczne jest życiem dla dobra całego Kościoła. Życie „konsekrowane” objawia żywą obecność Kościoła, który jest ludem Bożym, powołanym przez Boga w mocy Ducha Świętego i z wielką obfitością darów (s. 657). To wszystko wymaga żywej więzi z biskupami diecezjalnymi i tę więź pogłębia (*tamże*).

Zwracając się do analogicznego audytorium (6.XI.76, *Da mesi ormai*, s. 670—673) papież rozwija myśl o szczególniejszej jedności z Kościołem tych, którzy wybrali życie poświęcone Bogu. Podkreśla przy tym papież dwa aspekty tej prawdy: „wasze życie jest kroczeniem za Chrystusem” oraz: „wy jesteście świadkami Ewangelii” (s. 671). Pójście za Chrystusem posiada bogatą treść, którą papież sprowadza do trzech punktów. Po pierwsze Chrystus jest Nauczycielem, więc pójść za Chrystusem oznacza stać się Jego uczniem. Po drugie Chrystus jest Życiem i jako taki jest najwyższym szczytem i wzorem

\* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Jan Pryszyński, Warszawa.

życia; wynika stąd konieczność upodobniającego zjednoczenia z Nim. Po trzecie Chrystus jest Panem, stąd pójście za Chrystusem oznacza wierną i oddaną służbę, oczywiście nie w duchu niewolnictwa, lecz w duchu miłości i przyjaźni. Drugi aspekt życia konsekrowanego (świadczenie Ewangelii) wyrasta organicznie z pierwszego. Pójście za Chrystusem nie ogranicza się bowiem do wymiaru czysto wewnętrznego i nie może być zacieśnione do wzniosłej, lecz tylko osobistej więzi z Chrystusem. Musi ono koniecznością odbijać się na zewnątrz i rozszerzać się w sposób naturalny na całą sferę działania, także społecznego (s. 671). Życie ewangeliczne posiada ze swej istoty charakter misyjny i pozostaje w ścisłym, nierozzerwalnym związku z Nowym Przykazaniem.

Zachowując w mocy to wszystko, co zostało wyżej powiedziane, należy także mieć na uwadze pewne fundamentalne wymagania, od których zależy skuteczne prowadzenie dzieła ewangelizacji (przemówienie do Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów, 12.VII.76, *Stamo lieti*, s. 501—504). Pierwsze wymaganie to prymat bycia przed aktywnością. Wynika to stąd, że ewangelizacja wymaga świadectwa, a świadectwo zakłada doświadczenie wynikające z głębi życia, z unii z Chrystusem. Drugie wymaganie to konieczność bliskości z ludem, konieczność życia blisko z małymi, pokornymi i ubogimi, obciążonymi pracą. Trzecie wymaganie dotyczy wierności namiestnikowi Chrystusa i jedności z biskupami. Ewangelizacja nie jest sprawą prywatną, lecz jest dziełem dokonywanym w imieniu Kościoła, ponieważ zadanie to zostało przez Chrystusa powierzone Kościołowi. Nie chodzi tu bynajmniej o czysto formalną uległość w duchu legalizmu, lecz o pełną wspólnotę umysłu, serca i działania, opartą o jedność nauczania Kościelnego (s. 502). Tylko przy zachowaniu tych wymagań wszelka działalność ewangelizacyjna będzie służyła istotnie budowaniu Kościoła — *in aedificationem et non in destructionem* (s. 503).

ks. Jerzy Bajda, Warszawa

## II. SPRAWOZDANIA

### Seminarium naukowe moralistów polskich

W gościnnych murach zablizniającego swoje rany po pożarze Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie odbyło się w dniach 21 i 22 czerwca 1977 doroczne spotkanie moralistów polskich. Przybyli na nie ks. bp S. Bಾರೆła, ks. bp St. Smoleński, wykładowcy teologii moralnej KUL, ATK, instytutów diecezjalnych i zakonnych, ale nie wszyscy, ponieważ sesja zbiegła się z zakończeniem roku w seminariach duchownych. Zaproszeni byli także studenci-doktoranci specjalizujący się w tej dyscyplinie. Ks. kard. K. Wojtyła i ks. bp H. Gulbinowicz nadesłali usprawiedliwienie swojej nieobecności.

Posiedzenie otworzył przewodniczący sekcji moralistów polskich ks. doc. dr hab. Fr. Greniuk, rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Lublinie, ukazując program zjazdu jako dalszy ciąg krakowskiego spotkania sprzed roku. Ogólny temat, ustalony przez zarząd sekcji, brzmiał *Wspólnotowe aspekty moralności chrześcijańskiej*. Pomyślany był jako monograficzne drążenie problemów etyki społecznej. Tok prac tegorocznego seminarium obejmował:

- dwa referaty na plenum, których opracowania podjęli się ks. dr hab. S. Rosik z Lublina oraz ks. dr T. Sikorski z Warszawy;
- dyskusję w grupach pod przewodnictwem ks. doc. dr hab. St. Witka z Lublina oraz ks. dr. S. Zygarowicza z Przemyśla (w zastępstwie nieobecnego z powodu choroby ks. doc. dr hab. W. Słomki);
- odczytanie i przedyskutowanie komunikatów naukowych, do których w drodze wyjątku postanowiono zaliczyć list jednego z nieobecnych moralistów krytycznie ustosunkowujący się do problematyki zjazdu.

Referat pierwszy na temat *Wspólnotowy charakter moralności chrześcijańskiej w pismach Ojców Kościoła* przedłożył ks. dr hab. S. Rosik, nie ukrywając, że temat pierwotnie pomyślany był jako przekrój całościowy przez dzieje myśli chrześcijańskiej. Aby uniknąć pobieżnej czy podręcznikowej sprawozdawczości, zdecydował się na opracowanie monograficzne niewielkiego, lecz wiodącego w swoim znaczeniu wycinka. Stało się to zresztą w zgodzie z zaleceniami Kościoła, by sięgać do przekazów i źródeł stojących najbliżej zbawczego zdarzenia spełnionego w Chrystusie. Znaczenie tych pierwszych „świadców wiary” (Klemens Rzymski, Ignacy Antiocheński, Polikarp, Papiasz, Barnaba, Hermas, autor *Listu do Diogneta*, autor *Didaché*) jest najwyższe, skoro legitymują się wiarogodnie jako uczniowie lub słuchacze apostołów.

Przez „wspólnotowy” aspekt życia moralnego rozumie autor ten aspekt etosu chrześcijańskiego, który wiąże się z działaniem moralnym człowieka jako istoty społecznej, tj. istoty w swej strukturze bytowej i w swych funkcjach osobowych z konieczności odniesionej do „Ty” Boga-Stwórcy oraz do „ty” drugiego człowieka wziętego jednostkowo i społecznie. Z pism i poglądów ojców apostoelskich referent pracowicie wydobyl przesłanki i sformułowania, które ukazywały to „wspólnotowe” powiązanie z Chrystusem i jego ludem. Inicjacją więzi wspólnotowej z Chrystusem jest chrzest, praktycznym jej wyrazem — akty wiary, nadziei i miłości posuniętej aż do poświęcenia. Chrześcijanin w swym nowym byciu i działaniu tworzy głęboką więź z Chrystusem. Wspólnota ta ma oczywiście swoje reperkusje także w wymiarze horyzontalnym życia człowieka, bowiem przez bytowanie w Chrystusie chrześcijanie zjednoczeni są również wewnątrznie między sobą w jedno ciało Chrystusowego Kościoła. Wszelkie imperatywy moralne, jakie stąd płyną, mają charakter wspólnotowy.

Autor zebrał i podkreślił zwłaszcza te elementy, które w sposób duchowy i wewnętrzny realizują wspólnotowy wymiar społeczności Mistycznego Ciała i stanowią jakby ontologiczną i antropologiczną podstawę chrześcijańskiej egzystencji. Na tej podstawie sytuuje się widzialna struktura Mistycznego ciała łącząca w miłości ludzi z Bogiem i ludzi między sobą (*diakonia*), we wspólnotowym spełnianiu kultu i ofiary (*leiturgia*) i we wspólnotowym świadectwie (*martyria*). Dyskusja wykazała, jak żywe zainteresowanie wzbudził referat i jak chętnie widziano by rozwinięcie i pogłębienie jego problematyki. Spośród uczestników, którzy głos zabierali, jedni pragnęli uściślenia pojęcia „wspólnotowość”, drudzy uchwycenia znaczenia zagadnienia dla wykładu dzisiejszej teologii moralnej oraz roli, jaką referat wniwnien spełnić w odniesieniu do ogólnego tematu seminarium naukowego, inni wreszcie wysuwali pytania o zależność idei patrystycznych od Nowego Testamentu, o rolę Ducha świętego, o humanistyczny wymiar życia wspólnotowego w epoce poapostolskiej. Podniesiono też wątpliwości, czy dość wyraźnie w referacie odróżniono etos od etyki, aspekty socjologiczne starożytnej gminy chrześcijańskiej od aspektów teologicznych.

W godzinach popołudniowych dyskusja toczyła się w dwu mniejszych kręgach wokół zagadnień: *Wspólnotowe aspekty sakramentu pojednania* oraz *Duchowość chrześcijańska a wspólnotowy charakter życia moralnego*. Piszący sprawozdanie przysłuchiwał się dyskusji w drugiej grupie, gdzie raczej skoncentrowano rozważania wokół określenia roli wspólnoty w życiu moralnym. Istotę zagadnienia krótko ujął ks. St. Olejnik stwierdzając, że moralność nie dzieje się w próżni, lecz „we wspólnocie — ku wspólnocie — ze wspólnotą”. Antynomia między wspólnotą a osobą jest pozorna, gdyż dobro wspólnoty jest dobrem osoby. Jest to rodzajowo to samo dobro.

Na zakończenie pierwszego dnia obrad ks. dr B. Inlender udzielił informacji dotyczących zbiorowo opracowywanego podręcznika teologii moralnej. Ks. prof. St. Olejnik przedstawił sprawę wydania akt Kongresu Teologów Moralistów w Krakowie z 1974 roku oraz przygotowanego przez

siebie podręcznika teologii moralnej. Ks. doc. dr hab. J. Pryszyment z okazji dziesiątej rocznicy ukazywania się *Biuletynu teologicznomoralnego*, zawierającego analizy ważniejszych dokumentów Stolicy Apostolskiej, sprawozdania z imprez teologicznomoralnych w kraju i za granicą, a także przeglądy nowszych publikacji, przekazał zebranych, że ukazało się już 38 numerów biuletynu, razem 760 stron drobnego druku, co stanowi pokaźny tom informacji teologicznomoralnej.

Drugi programowy referat na temat *Wspólnotowy charakter moralności chrześcijańskiej w ujęciu magisterium Kościoła i współczesnej teologii moralnej* przedłożył ks. dr T. Sikorski. Zdaniem referenta, wspólnotowość nie jest wyłącznie znamię życia chrześcijańskiego. Moralści marksistowscy eksponują ją z podobną stanowczością jako jeden z wyróżników swojej etyki. Nie wystarczy zatem powiedzieć, że moralność chrześcijańska ma charakter wspólnotowy. Trzeba koniecznie określić specyficznie chrześcijańskie jakości tego kształtu istnienia, które określamy mianem wspólnoty chrześcijańskiej. Inaczej łatwo ulec naciskom pozateologicznych znaczeń.

Na kanwie magistralnych dokumentów (*Lumen gentium*, *Gaudium et spes*) autor dowodzi, że istotną cechą życia chrześcijańskiego jest bycie we wspólnocie eklezjalnej. Znaczenie wątku eklezjalnego jest fundamentalne, choć współczesna teologia moralna (także w Polsce) wciąż jeszcze skłonna jest eksponować wątki socjologiczne i filozoficzno-antropologiczne. Przyczyną tego stanu rzeczy jest długotrwały już brak bliskiego kontaktu teologii moralnej z teologią dogmatyczną i biblijną. Wspólnotowy charakter moralności chrześcijańskiej ujawnia się w pełni, gdy *ecclesia*, lud Boga, Królestwo Boże, obrazy owczarni, roli uprawnej, budowlę Bożej, organizmu czy Mistycznego Ciała Chrystusa zyskują sobie nie tylko pełne prawo obywatelstwa w teologii moralnej, ale staną się centralnymi wyznacznikami chrześcijańskiej struktury istnienia, fundamentalną normą postępowania. Kształt Kościoła-wspólnoty pozostaje uniwersalnym modelem egzystencji zbawionych. Nie jest to bynajmniej ideał fakultatywny. Cytowane za soborem określenia Kościoła mają w piaseczyźnie moralnej charakter normatywny. Referent z całym naciskiem podkreśla, że istotną cechą życia chrześcijańskiego jest bycie we wspólnocie eklezjalnej, gdzie życie chrześcijańskie znajduje swoje źródło, rozwój i dopełnienie. W badaniach teologicznych nad problematyką moralną tę perspektywę eklezjologiczną powinno się w należyтым stopniu uwzględnić.

Taką orientację coraz wyraźniej przybierają najwartościowsze nurty współczesnej teologii. Wymownym tego przykładem jest adhortacja papieża Pawła VI *Ewangelii nuntiandi* z 8.XII.1975 r., w której pytania dotyczące wspólnotowego charakteru moralności chrześcijańskiej znajdują odpowiedź znacznie przewyższającą dane konstytucji *Lumen gentium* oraz *Gaudium et spes*. Na pytanie, czy moralność chrześcijańska ma charakter wspólnotowy, odpowiedź jest twierdząca. Ale tuż za nią podąża istotne dopełnienie: idzie o taką wspólnotę, która by z natury swej była „znakiem przemiany i nowości życia, tj. o Kościół, widzialny sakrament zbawienia” i o taką wspólnotę, która by jako znak Kościoła pozostawała w ścisłej, naturalnej więzi z konkretnymi życia.

W dyskusji nad referatem z jednej strony wdzięcznie przyjęto to zdecydowane podkreślenie eklezjalnego wymiaru moralności chrześcijańskiej, z drugiej zaś strony stanowczo broniono się przed admonicjami udzielonymi w referacie środowisku polskiemu.

Dopełnieniem obrad i dyskusji plenarnej drugiego dnia było odczytanie komunikatów naukowych przygotowanych w związku z tematyką zjazdu. Ks. prof. St. Olejnik omówił główne założenia pracy doktorskiej ks. P. Góralczyka na temat *Teologia moralna a katolicka nauka społeczna jako zagadnienie metodologiczne*, w której autor doszedł do wniosku, iż właściwie nie można już mówić o autonomii katolickiej nauki społecznej, skoro ewolucja pojęć ustawicznie przesuwana się ku teologicznemu jej rozumieniu, a więc

w kierunku tego, co główni referenci powiedzieli o koncepcji chrześcijańskiej wspólnoty.

W przyczynku zatytułowanym *Wspólnotowe aspekty moralności chrześcijańskiej* ks. I. Kałucki CSsR wskazał na potrójną rolę wspólnoty w kształtowaniu życia moralnego człowieka, jednocześnie zadając pytanie, jak daleko może sięgać wpływ wspólnoty na kształtowanie postaw moralnych jednostki? Wspólnota jest i pozostanie pomocą w kształtowaniu życia moralnego, stwarza klimat dla jego rozwoju, w ostatecznych jednak decyzjach moralnych człowiek pozostaje sam wobec Boga.

Ks. doc. dr hab. J. Pryszmont naświetlił *Zagadnienie etyki społecznej w ujęciu teologii prawosławnej*. Nastawienie indywidualistyczne etyki prawosławnej sprawiało, że problemów etyki społecznej nie podnosiło się prawie wcale. W podręcznikach zamieszczano tylko uwagi ogólne dotyczące rodziny, Kościoła i państwa. Szczegółowo jednak zagadnień nie roztrząsano. W sumie jednym z najważniejszych zadań teologii prawosławnej jest konieczność szerszego zajęcia się aspektem społecznym teologii moralnej.

Na zakończenie sesji przewodniczący poinformował, że na zebraniu zarządu postanowiono zwołać następną sesję wiosną 1978 roku we Wrocławiu. Z wielu możliwych wariantów tematycznych wyrabno *Moralność rodziny człowieczej*, pozostając nadal przy problematyce społecznej.

ks. Alojzy Marcol, Nysa

### III. Z NOWSZYCH PUBLIKACJI

#### 1. W kierunku odnowy

##### A. Teologia moralna fundamentalna

Długie dziesięciolecie posoborowe, wypełnione przemysleniami, naradami, nierzadko żywymi dyskusjami wśród moralistów polskich, zaowocowało wreszcie pierwszymi zwiastunami odnowionej teologii moralnej. Myślę o podręcznikach, wydanych ostatnio, niemal w dziesięciolecie Soboru Watykańskiego II, który dał inspirację do odnowy całej teologii, w tym także teologii moralnej.

Prace te, jakkolwiek bardzo cenne ze względu na swoje nowatorstwo, pisane przez autorów zaprawionych w piórze i dydaktyce, nie pozbawione są przecież pewnych usterek, tak specyficznych dla dzieł wiodących, eksperymentatorskich. Wydaje się, że warto podzielić się swoimi uwagami, także zawierającymi zastrzeżenia czy wątpliwości po przeczytaniu pierwszego podręcznika, tzn. *Teologii moralnej fundamentalnej* ks. Stanisława Witka. Pierwsza jej część, zatytułowana: *Antropologia moralna* została wydana przez Zakład Małej Poligrafii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w r. 1974, natomiast część druga: *Prakseologia moralna* — także w roku 1976.

Już sama nazwa, raczej dotychczas na terenie polskim nie używana, *Teologia moralna fundamentalna*, lepiej, jak się wydaje, oddaje zawartą w tym tomie treść. Obejmuje on nie tylko materiał, nazywany w dawnych podręcznikach *De principiis*, ale także podstawy metodologiczne teologii moralnej. Zgodnie z założeniami autor ukazuje człowieka — podmiot działania moralnego, a zarazem przedmiot badania teologii moralnej — poprzez „możliwie szerokie wykorzystanie trzech zasadniczych źródeł teologii moralnej: tekstów Pisma św. w rozumieniu pogłębionym przez rozwój nauk biblijnych, doktryny Soboru Watykańskiego II i nowszych wypowiedzi papieskich oraz osiągnięć nauk współczesnych, zwłaszcza antropologicznych” (cz. 1, s. 5). Szkoda, że autor trzymał się konsekwentnie tego założenia jedynie w części pierwszej. W części drugiej nierzadko można spotkać obserwacje zachowań ludzkich zaczerpnięte ze współczesnej psychologii, socjologii, czy innych nauk o czło-

wieku, natomiast cytaty biblijne czy soborowe nieraz służą raczej ukazaniu pojęć, niż pogłębieniu teologicznemu zagadnienia. Podobnie, jak wiele cytatów z tzw. literatury pięknej.

Wydaje się, że autor pragnie niekiedy dotychczasowe „pewniki” teologii moralnej ukazać w świetle ustaleń współczesnej antropologii, posługując się pojęciami i ustaleniami nauk szczegółowych. Tymczasem warto wziąć pod uwagę, że te pojęcia i ustalenia są wynikiem obserwacji ograniczonej ilości przypadków, nie zawsze typowych, z których wyciągane wnioski także nie zawsze absolutnie odpowiadają prawdzie o człowieku. Dotyczy to zwłaszcza takich nauk, jak socjologia, psychologia i medycyna, gdzie wszelkie uogólnienia przyjmowane są z zastrzeżeniem: w wyjątkowych wypadkach może być inaczej. Znane są także zniekształcenia obrazu rzeczywistości, oparte jedynie na obserwacji nauk psycho- i socjologicznych. Zbyt drobiazgową analizą samych przejawów zachowań ludzkich, nie wystarczy na wyciąganie wniosków słusznych i sprawdzalnych we wszystkich wypadkach, a więc obejmującej „naturę ludzką” jako taką, a nie tylko w konkretnym jej wydaniu osobniczym. Mam tu na myśli głównie rozważania autora nad czynnikami warunkującymi działanie ludzkie.

Modernizacja języka nie zawsze pasuje do dawnych, jeszcze Tomaszowych treści i stąd nieporozumienia, albo występują tłumaczenia, które nie wszystko tłumaczą (np. „usposobienia słabe łatwo ulegają groźbom i przymusowi, podczas gdy charaktery mocne nieugięte stoją przy zasadach” — a przecież nie zawsze jest rzeczą oczywistą, co faktycznie stanowi kryterium słabości i siły charakteru? — cz. 2, s. 55; także s. 35 nn, 42, 45, 52).

Również język poetów, czy pisarzy nie zawsze odpowiada pojęciom teologii. Np. „transcendencja” w wydaniu Sartrowskim, to ekspansja, wyjście, oddziaływanie na inne byty (*l'etre pour soi*), ażeby nie zostać przez innych zawiądnęty, uwięzionym. Natomiast transcendencja chrześcijańska, to nie zamknięcie w sobie, ale także otwarcie, ażeby kształtować siebie na miarę doskonałości bytu Bożego (por. cz. 2, s. 58 n.).

Autor niekiedy subtelnie, ale w sposób zauważalny wydaje się łączyć pojęcie zła moralnego z „grzechami ciała”. Stąd „zadanie osiągnięcia pełnego człowieczeństwa” widzi w opanowaniu zmysłowości ludzkiej, a „wskaźnikiem duchowego zdrowia człowieka i jego urobienia społecznego” ma być sposób reagowania na zagadnienie płci. Również obraz pokusy i środków do jej zwalczania sugeruje, że chodzi głównie o pokusę do grzechu nieczystego (cz. 2, s. 64 n.). Przypomina się dawny zarzut (nie zawsze, niestety nieuzasadniony), że teologia moralna dopatruje się zła moralnego głównie w cielesnych uchybieniach. Uzależnienie w dużej mierze małżeństwa i rodziny od „naszych warunków kulturowych”, w których ta instytucja ma być jednym ze sposobów rozwiązania miłości seksualnej, budzi zastrzeżenie jako niewystarczająca dla chrześcijańskiej koncepcji rodziny (por. cz. 2, s. 76 n.).

Wielość określeń nie zawsze prowadzi do jasności ujęcia. Tak np. cz. 2, s. 79: świętość — jako zadanie człowieka... „jest rzeczywistością czysto religijną; polega ona na łączności człowieka z absolutną świętością Boga”, „...jest pełnym zjednoczeniem z Chrystusem... Jest to doskonałość miłości, do której dochodzi się na właściwej każdemu człowiekowi drodze jego warunków życiowych, stanu, pracy, zawodu itp.” Ale obok tych niewątpliwie prawdziwych stwierdzeń równie ważną rzeczą byłoby podać choćby najogólniejsze wskazania, co człowiek właściwie ma robić („zadanie”), aby osiągnąć świętość. A przecież jest to najważniejsze zadanie ludzkiego życia, a więc i działania moralnego.

Rozważając dziedzinę prawa i normy moralnej, autor nie wydaje się zawsze dostatecznie klarownie rozróżniać pojęcia porządku moralnego od jego prawnego ujęcia. Można by pomyśleć, że dopiero teraz Kościół uczy człowieka poznawać prawo naturalne, którego zasady sformułowano w przebiegu procesu norymberskiego. A przecież już wiele wieków wstecz ludzkość

nie tylko poznawała, ale i określiła zasady prawa naturalnego, którymi usiłowano zabezpieczyć podstawowe wartości (dobra) ludzkie (np. w odniesieniu do *ius gentium*). Zresztą autor sam stwierdza, że „nieznajomość tego prawa jest niemożliwa, gdy chodzi o zasady podstawowe”. Można co prawda widzieć osłabienie tego stwierdzenia w wyrażeniu, że „...”w zakresie zasad najogólniejszych, a częściowo również zasad wtórnych, panuje dość daleko idąca zgodność”, jak również w podkreśleniu potrzeb interpretacji zasad prawa naturalnego przez pozytywne prawo objawione (por. cz. 2, s. 85—88).

Niedostatecznie przekonująco brzmią również deklaracje o „szlachetnym życiu szczepów pierwotnych, gdzie prawo naturalne było zachowywane w całej czystości” (cz. 2, s. 88). Praktykowany przez te szczepy kanibalizm czy zabijanie starców (słabych) trudno zmieścić w „złotej zasadzie” prawa naturalnego. Zresztą na s. 104 autor wydaje się podważać swój optymizm na temat prawa naturalnego, cytując powiedzenia Kiplinga, że „prawo pięści”, „prawo dżungli” jest chyba najstarszym prawem na świecie. Problematycznie wobec tego może wyglądać „szlachetność” ludów pierwotnych, zepsutych dopiero na skutek rozwoju cywilizacji i doprowadzonych nieraz do moralnego upadku przez wpływ myśli filozoficznej i twórczości literackiej (cz. 2, s. 88).

Współczesna bibliistyka raczej nie podtrzyma podziału prawa Starego Testamentu na trzy zakresy, z których dwa pierwsze nie obowiązują już dzisiaj. Zdezaktualizował się jedynie porządek przygotowawczy do odkupienia oraz elementy ludzkie prawa Mojżeszowego.

Klasyfikacja wzorców osobowych nie zawsze odpowiada prawdzie życiowej, a mechanika ich oddziaływania chyba jest w podręczniku nieco uproszczona (cz. 2, s. 92—96). „Człowiekiem twórczym” można bowiem być także i wtedy, kiedy się znajduje uznanie wśród współczesnych; ażeby zaś zostać „królową”, nie jest konieczny etap „sierotki Marysi”: urodzenie królewskie daje pewniejsze gwarancje uzyskania tego stanu. „Chuligan-przestępca” również może być człowiekiem mocno zaangażowanym i wcale nie „przeciętnym”; to właśnie sprawia, że bywa on często silnie oddziaływającym (pociągającym) wzorem osobowym dla otoczenia (np. młodzi gitowcy). Widać z tego dość wyraźnie, że trudno wszystkie zjawiska życiowe zamknąć w ustalone schematy, jak nie można ująć komórek w geometryczne figury, choćby to było dla nas bardzo wygodne. Należy szukać ciągle nowych schematów i innych figur klasyfikacyjnych, coraz bardziej odpowiednich.

Po dość zdecydowanym zdyskredytowaniu i odcięciu się od probabilizmu w teologii moralnej (s. 121) autor świadomie lub nieświadomie głosi jego wskazania w wątpliwościach prawnych (s. 123 n.).

Podsumowując tych kilka, niewątpliwie dyskusyjnych uwag, należy przypomnieć, że obecnie w dobie rozwoju i ciągłych reform szkolnictwa zmienia się i dopasowuje podręczniki do nowych zadań dydaktycznych. Przy wszystkich jednak ulepszeniach należy mieć na uwadze, że naczelnym zadaniem podręcznika jest nie tyle tworzenie, odkrywanie prawdy na nowo, ile ukazywanie dróg wiodących do jej poznania. Służyć temu ma komunikatywny język, którego zadaniem jest przenoszenie pewnych treści z możliwie najmniejszym oporem własnym (wewnętrzny). Język ma wyzwalać energię intelektualną i ułatwiać dotarcie do znaczeń zawartych w słowach. Stąd tak ważne jest wypracowanie dla teologii moralnej pojęć, także nowych, ale jednoznacznych. Posługiwanie się nowatorskim językiem, kryje w sobie ryzyko i może prowadzić nieraz do nieporozumień.

Zadaniem nauki (także teologii moralnej) jest uporządkowanie pojęć i sądów (odkrycie porządku = prawdy) oraz pokierowanie wolną działalnością człowieka zgodnie z tym porządkiem. Podręcznik winien ukazać, jak skoordynować nasze moralne działanie z ustalonym przez Boga porządkiem celów i środków. Służy temu właściwe spojrzenie na najgłębsze źródła i istotę tego porządku. Stąd istnieje potrzeba własnej metody, pozwalającej objąć całość rzeczywistości moralnej. Sama analiza (zestawienie) zjawisk, jak to czy-



nią nauki szczegółowe, nie wszystko tłumaczy i nie może wystarczyć do ukazania prawdziwie normatywnego porządku. Psychologizowanie często zbyt nierozwarcia działanie moralne człowieka. Tymczasem raczej chodzi o jego teologiczne oraz osobowe scalenie i uwarunkowanie, do czego niewiele się przyczynia wiedza o tym, czy „dowolny” impuls do działania jest „wymuszony”, „spontaniczny”, „kapryśny”, „upragniony”, czy wreszcie „niedobrowolny”, albo intencja „efektywna”, „nastawieniowa” czy tylko „domyślna” (por. cz. 2, s. 177).

W pedagogice moralnej należy, jak się wydaje, położyć większy nacisk na całość działania, a nie tylko jego poszczególne etapy. Włączenie celu do źródeł moralności dobitniej podkreśla uwarunkowania oceny moralnej czynu ludzkiego, ale rodzi się pytanie, czy nie byłoby właściwe jeszcze mocniej podkreślić znaczenie celu ostatecznego — transcendentnego. Antropologiczne podbudowanie teologii, do którego zachęca Sobór Watykański II oraz III Kongres Teologów Polskich, nie polega na antropocentrycznym ustawieniu zagadnień, ale na integralnym włączeniu spraw ludzkich w obiektywną prawdę Bożą odnośnie do człowieka i świata. Pozwoli to odpowiednio ocenić każdy grzech, nie przejawskrawiając np. *delectatio venerea*, jako jednego z najmniejbezpiecznych (cz. 2, s. 202). Niebezpieczeństwo chciwości jest równie wielkie, a pycha może bardziej od nieczystości angażuje całego człowieka do osiągnięcia celów.

Gdy chodzi o podręczniki, to warto wziąć pod uwagę fakt, że dydaktyka współczesna przechodzi z epoki słowa mówionego i pisanego w epokę symbolicznego języka środków audiowizualnych i komputerów. Być może okaza się one użyteczne i w teologii moralnej i to nie tylko do „liczenia” i „katalogowania” grzechów, ale również do ukazania tajemniczych treści objawienia w języku znaków, przemawiających bardziej do współczesnego człowieka, aniżeli sylogistyczny argument.

Być może, uwagi tutaj podniesione są jasne i oczywiste dla wykładowców teologii moralnej. Ponieważ jednak nasunęły mi się po przeczytaniu pierwszego tomu fundamentalnego — nie tylko z nazwy — dla całego podręcznika, wypadało im tutaj dać wyraz, aby trzypięcioletnia nadbudowa teologii moralnej szczegółowej, nie była zbyt słabo powiązana z fundamentem nie tylko tego tomu, ale całej nauki moralnej, opartej o przekaz Dobrej Nowiny Jezusa Chrystusa.

Omawiana pozycja stanowi niewątpliwie pożyteczny krok w kierunku odnowy teologii moralnej i winna wnieść twórczy ferment na tak ważnym odcinku pracy dydaktycznej i naukowej. Ferment ten, chociażby w formie życzliwych dyskusji, winien przynieść pomoc także i autorowi w dalszych jego pracach. Temu celowi też mają służyć niniejsze uwagi, które dotyczą spraw raczej szczegółowych, które nie łatwo ująć bez usterek w obszerniejszej pracy. Być może uwagi obecne były wynikiem indywidualnego odczytania tekstu, który w dalszych wydaniach dzięki retuszowi stanie się bardziej jednoznaczny.

Tymczasem należy autorowi wyrazić uznanie i wdzięczność za podjęcie odważnego i żmudnego trudu oraz życzyć wytrwałości, by dalej doskonalił swoją pracę i ją kontynuował w następnych tomach.

ks. Ignacy Katucki CSsR, Warszawa

## B. Powołanie chrześcijańskie

*Nauka Chrystusa* B. Häringa była ostatnim uniwersalnym podręcznikiem teologii moralnej. Powstała w czasie, w którym nie zadowalały już wcześniejsze opracowania tego przedmiotu, a zarazem nie uświadomiono sobie jeszcze potrzeby teologii lokalnych. Według Häringa wykładano w uczelniach kościelnych Europy w równej mierze co i na antypodach: w obu

Amerykach, w Australii i Japonii. Potem już nic podobnego nie zdarzyło się i najprawdopodobniej w naszej epoce już się nie zdarzy. W tej chwili użyteczność najlepszych nawet podręczników francuskich, niemieckich czy włoskich maleje w miarę jak oddalają się od doświadczeń kulturowych, społecznych, religijnych, z jakich się je rozpatruje.

Powszechność zbawczego orędzia Chrystusa nie doznaje z tego powodu uszczupień. Przeciwnie, w tym z pozoru sytuacjonizmie doktrynalnym lub relatywizowaniu nauki chrześcijańskiej wyraża się tylko wielokształtne widzenie tej samej prawdy. I więcej, należy wręcz założyć, że autentyczna teologia powstaje tam, gdzie refleksja nad wiarą zespała się z żywym Kościołem i ewolucją świata. Traktowanie tej więzi jako wartości przypadłościowej, tym bardziej koniunkturalnej, prostą drogą wiedzie do zatarcia profetyzmu posłannictwa teologii, a ostatecznie do niebezpiecznego zawężenia jej założeń, formalnych i metodologicznych, oraz horyzontów, jakie zakresła sobie z chwilą, gdy poczyna przybierać realne kształty.

Obecnie jednak większość teologów broni się przed napisaniem podręcznika teologii moralnej. Także wieloletni wykładowcy tej dyscypliny, którzy niejednokrotnie mieliby uzasadnione powody do satysfakcji z wcale interesujących osiągnięć w dziele *aggiornamento* swojego przedmiotu, z trudem i rzadko godzą się na wydanie materiałów, jakimi posługują się w pracy dydaktycznej. Na naszym terenie wyjątek stanowi ks. S. Olejnik, który w wielotomowym wydaniu udostępnił swoje wykłady obejmujące całość teologii moralnej.

Przyczyny tego stanu są rozliczne i nie wszystkie w równym stopniu wpływają na powstanie rzeczonych zahamowań. Nie sposób dociec powodów jednostkowych, osobistych. Trzeba by w tym celu zgromadzić szereg wypowiedzi ankietowych, którymi nie dysponujemy. Godzi się jednak wspomnieć o ich istnieniu, gdyż składają się przecież, obok racji obiektywnych, na jedną z ważnych składowych sytuacji teologii moralnej w Polsce. Łatwiej natomiast o odnotowanie powodów zewnętrznych, widocznych i ujawnianych.

W ciągu wielu lat, w okresie międzywojennym i po wojnie, dysponowaliśmy kilkoma przynajmniej opracowaniami łacińskimi, które dzięki temu, że dostarczały gotowych materiałów do prowadzenia zajęć z alumnami seminarium duchownych, zwalniały profesorów z trudu przygotowania własnych tekstów. Ponadto różnice, jakie dzieliły od siebie łacińskie *manuals* okazywały się tak mało istotne, że nie rodziły przypuszczeń, iżby dodatkowo wysiłek napisania jeszcze jednego podręcznika mógł być w ogóle opłacalny, tzn. przynieść w efekcie pomoc rzeczywiście nową. Wreszcie nie można pominąć i tej okoliczności, że wspomniane książki były znakomicie przygotowane pod względem wymogów dydaktyki, w czym zaśluga autorów, znających się na żądaniach, jakie ówczesnie stawiał *genre* tekstu szkolnego, i wydawców, którzy nie sprawiali zawodu w technicznym uwypukleniu akcentów rękopisu.

Te fakty w niemałej mierze, jak sądzimy, uprzyczynowały nieporadność wielu autorów późniejszych podręczników, także bezradność tych, którzy dziś jeszcze wycofują się wręcz z obowiązku przygotowania do druku swoich wykładów, mimo szczerych skądinąd chęci uprzystępnienia ich w takiej postaci. Mamy tu do czynienia z paradoksalnym skutkiem działań intencjonalnie i faktycznie poprawnych, nie przynoszących jednak zamierzonych skutków. Treści dotychczasowych opracowań, podawane w postaci gotowej do dalszego przekazu, wytwarzały niepostrzeżenie poczucie komfortu intelektualnego, zbędności własnych poszukiwań w tej dziedzinie, a nade wszystko chętnie obarczanie odpowiedzialnością za wypowiedzane sądy moralne autorów wygodnie z pewnością tekstów.

Te luźne refleksje podajemy w związku z książką, która do pewnego stopnia jest wspólnym dziełem ogółu moralistów katolickich w Polsce. Ukazała się praca zbiorowa *Powołanie chrześcijańskie* (Wyd. św. Krzyża, Opole

1976, s. 331), pierwszy tom od dawna oczekiwanego zarysu teologii moralnej, rezultat wytrwałej pracy kilku specjalistów, którym przewodził ks. bp S. Smoleński. Poprzednia wzmianka o szerszym autorstwie nie jest ani żartem, ani tym bardziej przejawem wygórowanych pretensji tych, których nazwiska nie widnieją wśród twórców tomu. Lista autorów na odwrocie karty tytułowej jest kompletna: F. Greniuk, H. Juros, J. Nowak, S. Olejnik, Z. Perz, S. Podgórski, W. Poplatek, J. Przymont, S. Rosik. Chcieliśmy jednak zwrócić uwagę na wartościowy rys pracy zespołu, który przyjął zasadę szerokiej konsultacji projektów poszczególnych rozdziałów z wykładawcami teologii moralnej wszystkich działających w Polsce szkół kościelnych. Otrzymaliśmy ponadto obszerny szkic całości z prośbą o wypróbowanie na zajęciach dydaktycznych przydatności proponowanego w nim układu zagadnień. Stąd właśnie wspólna w pewnej mierze odpowiedzialność za ostateczny profil tomu, ale zarazem i powinność życzliwego ujawnienia spostrzeżeń krytycznych, zwłaszcza wobec zamiaru wydania go techniką dużej poligrafii.

Szczegółowa prezentacja książki w biuletynie mijałaby się z celem. Większość czytelników zbyt dobrze już zna *Powołanie*, by serwis podstawowych informacji móc uznać za rzecz użyteczną, a nawet stosowną. Ograniczymy się przeto do odnotowania kilku życzeń w nadziei, że okażą się przydatne w przygotowaniu następnej edycji.

Trudno pozbyć się wrażenia, iż zespołowi redakcyjnemu zabrakło odwagi na miarę wysokich, ale godziwych przecież ambicji. Nie kompetencji czy rzetelności, z których wszyscy autorzy są dobrze znani w naszym środowisku, lecz właśnie odwagi. Przystąpili do pracy z dużym krytycyzmem. I dlatego zrezygnowali z mniej lub więcej znanych posoborowych opracowań przedmiotu: A. van Kola, O. de Roya, A. Günthöra, z wykładów profesorów rzymskiego Alfonsjanum, wyrzucając im kolejno kontynuowanie teologii przedsoborowej, brak określonej koncepcji, nadmierne pokrewieństwo z etyką filozoficzną, niejednorodność, słabo wyczuwalnych charakter tekstu podręcznikowego. Sami obrali interesującą ideę przewodnią — powołanie — i wnikliwie ją przestudiowali. Wydawało się więc, że młode wino rozsądzi wreszcie stare naczynia, gdy tymczasem, wbrew oczekiwaniom, zrobili w końcu ustępstwo na rzecz dawniejszych schematów. Wolno się domyślać, że obawiali się ryzyka, że braku im więc odwagi. Jeśli jednak kompromis był zamierzony i wydał się autorom zasadny, nie powinni wypowiadać tak zdecydowanych opinii krytycznych o tych, którzy wcześniej postąpili podobnie.

*Powołanie chrześcijańskie* wiele mówi o powołaniu, ale w sposób, który nie pozwala w pełni poznać jego historiozbawczych wymiarów. W podręczniku, który ukazuje się w dziesięć z górą lat po soborze, Kościół-wspólnota zbawienia niknie za atrakcyjnym skądinąd, lecz przejętym z personalizmu filozoficznym układem międzyposobowego odniesienia istnień ludzkich. Pielgrzymujący lud Boga jeszcze jest tu za mało obecny, eschatologicznego usytuowania egzystencji chrześcijańskiej niezbyt dużo się wyczuwa. Tymczasem te właśnie kategorie powinny, jak sądzimy, stać się w większej mierze wyznacznikami treści całego podręcznika. Rozdziały o prawie, sumieniu, cnocie, grzechu... odbiera się jako do pewnego stopnia modyfikacje treści znanych z wcześniejszych książek łacińskich. W rezultacie kilkuletni trud zespołu nie przyniósł satysfakcji na miarę, nadmiernych być może, nadziei.

Te wątpliwości tym bardziej przybierają na znaczeniu, że początkowe strony tomu zaostrzają apetyt czytelnika, budzą od dawna pielęgnowaną nadzieję na pomyślniejszy rozwój teologii moralnej w Polsce. Mówi się tam nawet o ścisłym powiązaniu teologii z życiem poszczególnych społeczności. Są to bardzo dobre strony. Ideałem byłby podręcznik dla nas, gdzie by uwzględniano nasze usytuowanie, kulturę, uwarunkowania historyczne. Z pewnością nie sposób było aż tyle się spodziewać, myśl ta musi jeszcze dojrzeć. Niemniej każda zapowiedź budzi jakieś oczekiwanie, a w przypadku niespełnie-

nia wszystkiego, pewne odczucie zawodu. Stąd i pomieszczone tu spostrzeżenia krytyczne.

Celowo uwagi o *Powołaniu* poprzedziliśmy myślami ogólniejszymi, by zwrócić uwagę na niepokonalne prawie przeszkody, na jakie muszą natrafić wszyscy, którzy podejmują się dziś napisania podręcznika teologii moralnej oraz na uznanie i wyrozumienie, z jakim godzi się traktować każdy rezultat ich pracy. Ale należy uznać też za zrozumiałe życzenie, by taką próbę podejmować jeszcze z większą śmiałością niż ta, którą spotykamy w *Powołaniu*. Miejmy nadzieję, że w nowe wydanie, tak cennego tomu, można będzie wprowadzić dalsze udoskonalenia.

Ponadto wielu zapewne podzieli zdanie, że rozdziały podręcznika lepiej by było opatrzyć nazwiskami autorów, by uniknąć zbędnej anonimowości. Byłoby również zreczniej, gdyby autorzy sami opracowali bibliografię swoich tematów i to bibliografię, która by mogła stać się pewnym przewodnikiem w wybranym zagadnieniu. Studentowi wypada wskazać, co trzeba przeczytać, co warto poznać i wreszcie, co na jego etapie zdobywania wiedzy byłoby lekturą zbyt trudną, specjalistyczną, kłopotliwą. Jeszcze jedno życzenie, podstawowe. Najwytrawniejszemu nawet teologowi niełatwo jest napisać zwięzły paragraf biblijny. Takiego zadania może się podjąć tylko wytrawny biblista. Dlatego byłoby celowe i pożyteczne, gdyby udało się zaprosić paru specjalistów z tej dziedziny do współpracy w redagowaniu następnej edycji *Powołania*.

ks. Tadeusz Sikorski, Warszawa—Łódź

## 2. Życie z wiary

W biuletynie niniejszym dokładamy starań, by w miarę możliwości odnotowywać pojawianie się nowych prób syntezy z zakresu teologii moralnej, jak również ujęć, które mogą być przydatne ze względów dydaktycznych. Wydaje się, że do tych kategorii należy dziełko Bernharda Stoecklego, moralisty z Fryburga badńskiego, pt. *Handeln aus dem Glauben. Moraltheologie konkret* (Freiburg—Basel—Wien 1977, Herder Verlag, s. 176, w serii *Theologisches Seminar*).

Dziełko to ma być odpowiedzią na potrzebę sprecyzowania norm postępowania dla chrześcijanina w złożonych sytuacjach dzisiejszego życia. Zdaniem autora wśród moralistów znowu zaczyna przeważać pogląd o niewystarczalności w życiu praktycznym ogólnych tylko wskazań. Książka jest poświęcona teologii moralnej szczegółowej. Stoeckle nie zamierzał jednak opracowywać całokształtu jej problematyki, lecz zajął się, można powiedzieć, zagadnieniami wybranymi z zakresu moralności stosunków międzyludzkich i życia osobistego (pomija np. zagadnienia etyki seksualnej, które obiecuje omówić w osobnym tomiku). Autor porusza aktualne problemy bez względu na to, czy pojawiły się w czasach ostatnich, czy należą do tych, które zawsze nurtowały człowieka.

Wydaje się, że w ujęciu Stoecklego należy podkreślić kilka rzeczy. Cenne już jest jego wprowadzenie do książki, w którym zwięźle zaznajamia na poziomie dzisiejszych dyskusji w teologii moralnej z zasadniczymi założeniami m. in. odnośnie dzieła zbawczego i wiary jako fundamentu moralności chrześcijańskiej, norm i normowania, chrześcijańskiej transcendencji jako podstawy urzeczywistniania miłości, odpowiedzialności człowieka za wszystko, co go otacza. Idea odpowiedzialności została zresztą silniej wyeksponowana w wywodach, ponieważ bierze ją za punkt wyjścia dla określenia powinności moralnych w obu działach książki.

Słusznie też autor czyni, gdy oba te działy rozpoczyna od dzisiejszego stanu moralnego oraz obecnie spotykanych trudności i problemów. Tak więc w dziedzinie współżycia międzyludzkiego jako charakterystyczne ujemne

symptomy wymienia: obojętność ludzką, agresywność nacechowaną wrogością, prywatyzację stylu życia, dominację hedonizmu. W życiu osobistym szczególne znaczenia mają m. in.: polaryzacja między przemocą społeczeństwa i bezsilnością jednostki, ogromne przyspieszenie tempa życiowego, zatracenie przez język jego naturalnej funkcji jednoznacznego informowania.

Tę samą linię próby nowoczesnego podejścia zarówno w płaszczyźnie wiedzy teologicznej, jak i oparcia się o dane dzisiejszych nauk pozateologicznych autor stara się utrzymywać przy określaniu podstaw dla wskazań moralnych oraz precyzowaniu należnych powinności i postaw.

Omawianą książkę trudno nazwać systematycznym wykładem, czy tym bardziej podręcznikowym ujęciem. Jest ona raczej zarysem zagadnień lub zbiorem refleksji czy impresji, ilustrowanych niekiedy również cytatami z najnowszej literatury. Zawiera jednak to dziełko sporą dozę cennego materiału oraz informacji i dobrze wprowadza w tematykę wielu dzisiejszych zagadnień. Ponieważ zaś tym wywodom nadano profil oparty o dzisiejszą teologię, stąd może ono być cenną pomocą także dla studentów. Można też w nim widzieć dobry punkt wyjścia dla dalszych doskonaień i ewentualnego opracowania przyszłego podręcznika. Okaże się ono też niewątpliwie użyteczne dla tych, którzy podejmują czy podjęli już pracę w tym kierunku.

ks. Jan Pryszynt, Warszawa

### 3. Teologia małżeństwa

Ukazała się książka Waldemara Molinskiego *Theologie der Ehe in der Geschichte* (Paul Pattloch Verlag, Aschaffenburg 1976, s. 246). Zwrócenie na nią uwagi wśród licznych dziś publikacji na temat małżeństwa spowodowane jest niedawną wizytą autora w Polsce. Siedząc prace naszych gości, chcemy zacieśnić znajomość z nimi zawartą bliżej i w szerszym gronie podczas ich pobytu w Warszawie i poza stolicą.

*Theologie der Ehe* jest książką popularnonaukową. Wyszła w znanej serii *Der Christ in der Welt*, którą wydawnictwo pomyślało jako swoistą encyklopedię teologiczną dla odbiorców nie mających specjalistycznego wykształcenia w tej dziedzinie. Oryginalność serii wyraża się w tym, że w miejsce alfabetycznego układu zagadnień, przyjęto układ rzeczowy, gromadząc w 18 działach tomiki omawiające wszystkie kwestie z zakresu danego tematu. Dzięki temu każdy tomik stanowi jednocześnie odrębną całość i jest zatem czytelny niezależnie od innych pozycji, wcześniej wydanych lub będących w przygotowaniu. Podobną serię publikowało niegdyś, jeszcze przed soborem, francuskie wydawnictwo Arthème Fayard pod wspólnym hasłem *Je sais-je crois*. Popularność tych serii jest w sposób oczywisty zrozumiała. Dostarczają zawsze podstawowych i rzetelnych informacji, odznaczają się przystępnością układu zawitych niekiedy problemów, a przy tym zachowują wymogi stawiane encyklopedycznemu przekazowi wiedzy, nie usiłując zabiegać o względy czytelnika przez stosowanie stylu reporterskiego, wprowadzanie zbędnej tu obrazowości i sztucznych ubarwień do opisu faktów, które mają własną siłę nośną.

Bezpośrednią prezentację książki wypada opatrzyć wyjaśnieniem pewnej niezręczności wydawniczej, która może wprowadzić czytelnika w błąd. W odróżnieniu od strony tytułowej, gdzie widnieje nazwa tomiku w podanym wyżej brzmieniu — *Theologie der Ehe in der Geschichte* — tytuł na okładce otrzymał inne sformułowanie: *Theologie der Ehe in der Gegenwart*. Ta poważna niezgodność wynika stąd, że wydawnictwo Pattlocha zamierzyło wydanie dwóch uzupełniających się części teologii małżeństwa, z których druga ma właśnie dotyczyć współczesnej problematyki zagadnienia i tak zaplano-

wanej całości nadało, jak sądzimy, wspólny, lecz niedokładny tytuł. W każdym razie nie uprzedzony o tym czytelnik łatwiej dostrzeże sformułowanie z ekspresywnie skomponowanej okładki niż ze strony tytułowej. Tym bardziej, że numeracja tomików encyklopedii nie dozwalała na wprowadzenie dodatkowych podziałów na część pierwszą i drugą. Sądzimy, że zgodnie z omówionymi założeniami encyklopedii można było potraktować obie części niezależnie od siebie, zwłaszcza że część następna jest dopiero w przygotowaniu.

W oczekiwaniu na część następną warto jednak bliżej zapoznać się z obecną częścią. Nie sposób bowiem zrozumieć i należyście ocenić dzisiejszej teologii małżeństwa, wciąż rozwijającej się i jeszcze niezupełnie przejrzystej bez dobrej znajomości poglądów na małżeństwo w historii chrześcijaństwa. Przy tym w ogóle odczuwa się brak całościowych opracowań historii teologii małżeństwa. Z nowszych wymienić można ledwie tom E. Schillebeeckxa *Le mariage. Réalité terrestre et mystère de salut*, który ukazał się w ogólnie dostępnym francuskim tłumaczeniu przed dziesięciu z górą laty, i który wzbudził zresztą kontrowersyjne opinie.

Zważywszy pilną potrzebę poznania u nas rozwoju kwestii małżeńskiej w teologii, sygnalizujemy książkę Molinskiego jako wartościową lekturę, z której wynosi się nieco schematyczną z konieczności, lecz rzeczową informację, niezbędną do pogłębienia dzisiejszych zastanowień nad małżeństwem chrześcijańskim.

Rozległą tematykę książki Molinski ujął wokół sześciu zagadnień: małżeństwo w Piśmie św., w pierwotnym Kościele, w średniowieczu, protestantyzmie, na Soborze Trydenckim i w okresie potrydenckim aż do dzisiejszych dni. Szczegółowy podział podstawowych części, wyodrębnienie nawet krótkich, dwustronicowych paragrafów umożliwia łatwe prześledzenie rozwoju w przeciągu historii dowolnie wybranych kwestii, np. sakramentalności małżeństwa, nierozzerwalności, celów itd.

Jest zrozumiałe, że najbardziej zapobiegliwa troska autora o zachowanie właściwych proporcji w doborze tematów, o przedstawienie ich w sposób obiektywny, wreszcie o słuszną interpretację odległych zjawisk i myśli nie gwarantuje pełnego sukcesu. Niepodobna wyzwolić się w badaniu przeszłości z uwarunkowań sobie współczesnych. Zresztą trudno nawet uznać taki zamiar za trafny. Niemniej polskiego czytelnika zastanowi prawdopodobnie zbyt nie na pozór podkreślenie problematyki nierozzerwalności małżeństwa czy znowu niedostateczne wyekspozowanie spraw dotyczących intymnego życia małżonków. Nie wydaje się, by Molinski w tym przesadził. Wolelibyśmy raczej powiedzieć, że jego książka zobowiązuje do śmielszego przestudiowania dziś tych działów niedawnej teologii małżeństwa, które w tej chwili powodują poczucie niedosytu. Nade wszystko jednak ta lekcja historii uczy wrażliwości na współczesną problematykę życia małżeńskiego, nierozmijania się z najtrudniejszymi zapytaniami.

ks. Tadeusz Sikorski, Warszawa—Łódź

#### 4. Naśladowanie świętych

Naśladowanie świętych obok naśladowania Chrystusa i Matki Bożej jest ideą, która w życiu chrześcijańskim odgrywała poważną, chociaż nie zawsze jednakową rolę. Także w przedstawieniu postaci świętych zachodziły różnice w poszczególnych okresach, jeśli chodzi o uwydatnianie pewnych cnót czy też odcieni doskonałości chrześcijańskiej. Często w dziejach chrześcijaństwa całe pokolenia czerpały naukę moralności chrześcijańskiej z biografii świętych. Wymownym przykładem na terenie polskim są *Zywoty świętych* P. Skargi, znane z tak wielu wydań.

Od czasów F. Tillmanna naśladowanie Chrystusa stało się jednym z trwałych elementów wykładu katolickiej teologii moralnej, warto więc także naśladowaniu świętych poświęcić więcej uwagi. Tym bardziej jest to na czasie, że życiorysy wielkich chrześcijan znowu zaczynają zdobywać poczytność.

Wydaje się, że drogę w tym kierunku trafnie ukazuje książka Waltera Nigga pt. *Heilige im Alltag* (Olten 1976, Walter Verlag, s. 240). Autor jej, hagiograf szwajcarski, dobrze znany z licznych publikacji, jest gorącym propagatorem podkreślenia roli świętych w życiu chrześcijańskim i ma w tej dziedzinie duże zasługi. Dziełko to w odróżnieniu od większości dotychczasowych jego książek nie podaje biografii świętych, lecz ukazuje ich postępowanie w rozmaitych sytuacjach i sprawach życiowych. Autor omawia kolejno postawę świętych w obcowaniu z młodzieżą, w życiu małżeńskim, w chwilach radości i smutku, w udrękach doznawanych od złego ducha, w podejmowaniu decyzji o charakterze politycznym, w doznaniach mistycznych, ukazuje ich przy lekturze Pisma św., przy posłudze chorym i biednym, przygotowujących się na śmierć.

Jakkolwiek autor traktuje w wielu wypadkach przykłady i postacie, można powiedzieć, „klasyczne” i ogólnie znane (choć nie brak i nowszych lub mniej znanych: np. gdy opowiada o cierpieniach św. Piusa X. z okresu jego pontyfikatu, czy o śmierci bł. M. Kolbego), to jednak w jego wywodach nie obserwujemy ani taniego moralizowania, ani uproszczonych wskazań o charakterze „budującym”. Są to sylwetki przedstawione z realizmem, psychologicznie pogłębione, opisane żywo i ze świeżością, w których czytelnik śledzi z napięciem proces przezwycięzania ludzkiej słabości przy pomocy łaski Bożej. W ujęciu autora ludzie, którzy zostali wyniesieni na ołtarze, oddziałują sugestywnie na czytelnika, pociągają zmaganiem się ze słabością świadcząc o potężnych siłach płynących z łączności z Chrystusem.

Szczególnie jednak godne podkreślenia są refleksje autora jakby na marginesie zasadniczej tematyki. Refleksje te dowodzą doskonałej orientacji autora we współczesnej teologii oraz znajomości problemów dzisiejszego życia. Przykładem tego rodzaju refleksji jest np. myśl o decydującej w wychowaniu roli miłości w stosunku do wychowanków, gdy omawia metodę pedagogiczną św. Jana Bosco. Podobny charakter mają jego słowa o ujemnych skutkach odmitologizowania Pisma św. w sensie zmniejszenia siły oddziaływania na wiernych, podczas gdy słowo Boże zawarte w tekstach świętych przeżywane intensywnie ma moc jakby ucieleśniania sił Bożych w nim zawartych. Zmuszają do zastanowienia się jego krytyczne wypowiedzi na temat dążenia niektórych uczonych do uprawiania teologii, jak się wyraża, w sposób „zabobonnie” naukowy.

Może najbardziej oryginalne i cenne są jednak uwagi Nigga z wprowadzenia do książki na temat sposobu pisania o świętych. Stanowią one jakby *credo* całej jego twórczości pisarsko-hagiograficznej. Stoi mianowicie on na stanowisku, by świętych przedstawiać z całym realizmem jako ludzi życiowych i pełnych temperamentu, w całej pełni i specyfice, tak często różnorodnej i przerastającej wszelką codzienność, ich osobowości. Odnosi się to także do ich postępowania, które zwykle jest pełnieniem zleconego im posłannictwa Boga i odbiega od tego, co na ogół spotyka się w konwencjonalnym chrześcijaństwie. Autor podkreśla potrzebę uwydatnienia „teodramatyzmu” ich życia, a więc ich stawania się i dojrzwiania, najczęściej pełnego zmagania i napięcia, dzięki obdarowaniu Boga, który dla nich był nie oderwaną ideą, lecz „przemogłą i realnie przeżywaną rzeczywistością” (s. 12). Dostrzec to wszystko i przedstawić językiem konkretnym dzisiejszego człowieka, który przyzwyczał się do zupełnie odmiennego patrzenia na ludzką rzeczywistość nie jest — zdaniem autora — rzeczą ani prostą, ani łatwą. Znamienne są także słowa o potrzebie świętości i świętych dzisiaj jako o zasadniczym warunku odnowy chrześcijaństwa.

Wydaje się, że książka Nigga dotyczy zasadniczego problemu nie tylko w pracy duszpasterskiej, ale i w teorii życia chrześcijańskiego. W ujęciu tej ostatniej, zagadnienie świętości należy do najbardziej istotnych. Opracowanie na temat życia tych ludzi, którzy w swoim postępowaniu już tę świętość osiągnęli, stanowi dla rozważań nad moralnością chrześcijańską poważne źródło. Umiejętność wykorzystania tego materiału w pracy nad formowaniem postawy chrześcijańskiej jest sprawą niezwykle ważną.

*ks. Jan Pryszmont, Warszawa*